



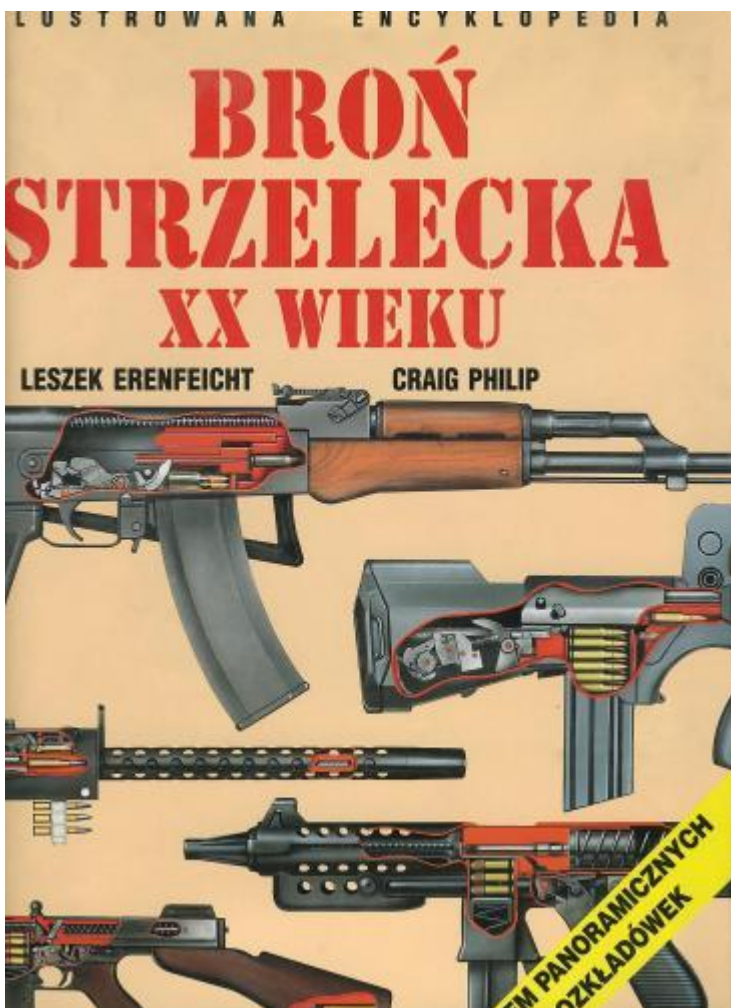
Wszystko o broni

Recenzja książki

Recenzja książki

Wbrew tytułowi jest to nie tyle encyklopedia, co raczej album. Tekst nie jest podzielony na hasła, tylko zachowuje ciągłość narracji, nie są uwzględnione wszystkie typy broni, umieszczony na końcu jeden wspólny indeks obejmuje nazwy typów broni, producentów i nazwiska.

Album zawiera liczne ilustracje rysunki i zdjęcia przedstawiające ogólne widoki egzemplarzy broni, barwne rysunki z częściowymi przekrojami pozwalającymi na poznanie zasad działania ważniejszych mechanizmów, rozkładówki zawierają odsyłacze z nazwami niektórych części, barwne i czarnobiałe fotografie przedstawiające użycie opisywanych typów broni w warunkach polowych, w tym bojowych, w zdarzeniach autentycznych, w tym historycznych,



wojnach i lokalnych konfliktach, we współczesnych ćwiczeniach wojskowych i pozowane.

Nie jest to tłumaczenie. W oryginalnym tekście i w podpisach pod ilustracjami, zdaniem Wydawcy, było tyle błędów, że z nich zrezygnował i zostały napisane na nowo. Stąd brak informacji o tłumaczu i umieszczenie nazwiska polskiego autora na pierwszym miejscu. Rozszerzono też książkę o polskie konstrukcje.

Broń... składa się z sześciu rozdziałów: *Karabiny...*, *Karabiny maszynowe*, *Pistolety i rewolwery*, *Pistolety maszynowe*, *Strzelby*, *Granaty i granatniki*. Nie tylko opisuje poszczególne typy broni, ale zawiera także rysy historyczne konstruowania, wdrażania i użytkowania, cele stawiane przed poszczególnymi rodzajami broni strzeleckiej, warunki użytkowania, zasady i trudności konstruowania, zasady działania, przebieg służby w wybranych formacjach, a nawet anegdoty.

Pomimo licznych drobnych mankamentów album zasługuje na wysoką ocenę. Potwierdza ją dr Stanisław Kochański, bronioznawca z Politechniki Warszawskiej, który uważa *Broń...* za książkę dobrą i wartą polecenia.

Wydawca szczególnie poleca ją redakcjom czasopism i wszystkim tym, w których publikacjach pojawiają się wzmianki o broni. Może w końcu przestaną nas prześladować koszmarki typu *bębenkowy pistolet*.

Niestety nawet publikacja taka jak *Broń...* nie pozwala zapomnieć, w jak parszywych czasach żyjemy. Fragment *Wstępu* Iana Hogga to haracz złożony na plugawym ołtarzu pacyfizmu, wręcz przepraszający za wybór podjętego tematu.

Akceptuję
Kochański 10.06.96r.

Artykuł został opublikowany po raz pierwszy w tygodniku *Najwyższy Czas!*, nr 29/1996r., s. 9 (tytuł od redakcji, drobne zmiany).

Zobacz też

- [Linki do artykułów autorstwa własnego](#)
- [Linki do artykułów m. in. usuniętych przez EIOBĘ](#)

Licencja: [Creative Commons - użycie niekomercyjne](#)